ROK XIX KRAKOW, SOBOTA 7. LISTOPADA 1914 ROKU NR 45.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:

rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.

ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W obliczu wojny.

Już trzy miesiące minęły od czasu, jak wybuchła ta straszliwa, a w dziejach ludzkości bezprzykładna wojna. Ćwierć roku zmagają się ze sobą w krwawych zapasach największe potęgi tego świata jakiegoś zaś wyniku stanowczego, jakiegoś rozstrzygającego przechylenia się losów wojny na jedną, lub drugą stronę jeszcze do tego czasu stwierdzić nie można.. Gdy w wojnach, jakie się od lat pięćdziesięciu toczyły rozstrzygnięcie następowało zwykle szybko, gdy już po paru tygodniach świat dowiadywał się na którą stronę przechyla się zwycięstwo, to teraz sprawy wyglądają inaczej. Wszelkie przypuszczenia i przewidywania obecne zawiodły. Przed wojną utrzymywano powszechnie, że nie może ona trwać dłużej jak trzy miesiące, żadne bowiem państwo wojny dłużej już ze względów finansowych nie wytrzyma. Tymczasem trzy miesiące upłynęły, a wojna nie tylko się nie skończyła, ale przeciwnie zaledwie teraz dopiero na dobre się rozpoczyna. Jakiegoś zaś wyczerpania finansowego nigdzie nie ma jeszcze śladów. Rozmaici teoretycy dowodzili dalej, że ruchy wojskowe będą się dzięki obecnym środkom komunikacyjnym i technicznym odbywały szybko, skutkiem czego przyjdzie w krótkim czasie do paru bitew rozstrzygających, no i wojna musi się zakończyć, bo jeden z przeciwników wyczerpany ulegnie. — Tymczasem, jakżeż inaczej wygląda rzeczywistość! Zamiast jednej lub paru bitew rozstrzygających, toczą się ciągle z dnia na dzień walki bez końca. Wojnę ruchliwą, zasadzającą się na szybkich marszach i zręcznych ruchach strategicznych, zastąpiła przeważnie wojna pozycyjna. Olbrzymie armie stoją, a raczej leżą naprzeciwko siebie, w niezmiernie rozległych, bo setki kilometrów zajmujących a silnie okopanych pozycyach i polują niejako wzajemnie na siebie, starając się osłabić najpierwiej stanowisko przeciwnika za pomocą artyleryi, aby go potem dopiero z danej pozycyi wyrzucić. Ale ten wyrzucony przeciwnik cofa się zwykle tylko o paręset kroków, co najwyżej o parę kilometrów w tył, okopuje się na nowo i walczy dalej. Mimowoli nasuwa się pytanie do czego mogą takie walki doprowadzić i jak długo mogą one trwać? Boć przecież milionowe naprzeciwko siebie stojące armie tak łatwo wyniszczyć się nie dadzą.

Jak widzimy więc wcale nie zanosi się na to, aby obecna wojna miała się szybko zakończyć. Musimy się więc uzbroić w cierpliwość i powiedzieć sobie, że potrwa ona zdaje się bardzo długo. Należy się zaś nietylko uzbroić w cierpliwość, ale także w odpowiedni spokój i rezygnacyę. Na tę straszną żywiołową burzę, jaka ogarnęła świat, my bierni tylko choć bardzo skutkiem niej cierpiący uczestnicy nic poradzić nie możemy. Ta burza musi się wyszaleć, co ma uledz zniszczenu musi zniszczeć. aż przyjdzie do nowej równowagi sił i do ustalenia się nowego na świecie porządku.

Kto wierzy w Boga i w opatrznościowe nad światem rządy, ten przyjdzie do przekonania, że społeczeństwo ludzkie musiało zasłużyć sobie na tę ciężką, surową karę, jaka go spotyka Ludzkość zagrzęzła w dobrobycie, w wygodnictwie i w materyalizmie. Przemożnym bogaczom zdawało się, że nie ma wyższej mocy nad pieniądz, że życie to pasmo używania i rozkoszy. Otóż teraz mogą się przekonać, że to nieprawda. Jeden strzał z olbrzy-

miej armaty niszczy wspaniałe pałace a największe majątki obraca w perzynę. Nigdy życie ludzkie nie okazywało się tak marne, nigdy jednostka ludzka nie posiadała mniej znaczenia i wartości jak obecnie. Tysiące giną codziennie, a już prawie nie zwraca się na to uwagi. Zapewne tu i ówdzie jakaś cicha łza spadnie z oka, dziecko zapłacze na wspomnienie ojca, niejedna matka, siostra lub żona w niemej boleści załamie ręce na wieść, że ich ukochany legł gdzieś w nieznanym grobie, ale te wszystkie bolesne uczucia jednostek zagłusza szalejąca wokoło burza.

Bezlitosna, okrutna wojna niszczy, miażdży i tratuje wszystko, cokolwiek tylko na drodze swojej napotka. Dotyka zaś nie tak jak dawniej niektóre tylko okolice, ale całe olbrzymie przestrzenie państw i krajów, nie oszczędzając najmniejszego nawet zakątka. Czego nie zniszczą bomby lub granaty, to zabierze, zrabuje lub spali nie znające skrupułów żołdactwo. Żaden kraj zaś nie jest w tak straszny sposób pożogą wojenną dotknięty, jak właśnie nasza nieszczęśliwa Polska.

Ma jednak ta okrutna wojna, którą P. Bóg na świat zesłał, także i swoje strony dodatnie. Spełnia ona na nas wszystkich posłannictwo wychowawcze i moralnie nas podnoszące. Wyrabia w nas wszystkich hart ducha, uczy nas jak znikomą wartość posiadają wszelkie dobra doczesne. Nie jeden nabiedził się całe życie, nagromadził wokoło siebie potrzebnych i niepotrzebnych drobiazgów, zbierał majątek pyszniąc się tem, co posiadał i to wszystko jedna zniszczyła chwila, a on sam ujrzał się bezdomnym tułaczem. Niejednemu źle było spać na materacu nie dosyć miękkim, teraz zadowolony, gdy ma trochę słomy i pięść pod głową, zamiast poduszki. Wojna zmusza nas do wyrzekania się niejednego, wyrabia moc ducha, uczy patrzeć śmiało niebezpieczeństwom w oczy. Wojna przekonała nas także do jakiego stopnia nasze dzisiejsze pokolenie w ogromnej większości swojej wyrosłe w czasach pokoju jest tchórzliwe, małoduszne i zniewieściałe. Na samą wieść o zbliżaniu się nieprzyjaciela liczni właściciele majątków uciekali z domów swoich, opuszczali rodzinną ziemię i gospodarstwa swoje i cały dobytek. Urzędnicy, oficyaliści, słudzy porzucali swoje obowiązki i stanowiska, uciekając w panice nie wiadomo gdzie i dokąd. W wielu wypadkach zachodziła istotnie potrzeba chronienia się w bezpieczniejsze miejsca, przeważnie jednak do bezmyślnej paniki powodów nie było.

Kto śmiało wytrwał na miejscu, ten zwykle najlepiej na tem wychodził, bo mienie swoje chronił. Najgorzej zaś powychodzili tchórze, bo ci przeważnie cały potracili dobytek. Miejmy też w Bogu nadzieję, że te ciężkie próby, jakie przechodzimy wyjdą nam na nasze duchowe i moralne dobro, że naród nasz wśród strasznych przejść zahartuje się jak stal w ogniu i że wszystko czego teraz doznajemy wyjdzie tym, co to przeżyją, tudzież przyszłym pokoleniom na dobre, przygotowywując skołatanej Ojczyźnie lepszą promienną przyszłość.

WOJNA.

OGÓLNE POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Tutaj należy zanotować dwa ważne wydarzenia z ubiegłego tygodnia, a mianowicie: :1) zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcyą a Rosyą, Anglią i Francyą, tudzież rozpoczęcie wojny Turcyi z Rosyą 2) ultimatum postawione Bułgaryi przez Rosyę. Co do pierwszego punktu to sprawa przedstawia się jak następuje: Stosunki między Turcyą a Trójporozumieniem były już od początku obecnej wojny bardzo naprężone Rosya i Anglia śledziły z wielkiem niedowierzaniem rosnący wpływ Niemiec nad Bosforem. Turcya objawiała od początku bez żadnych ogródek wielkie sympatye dla Niemiec i Austro-Węgier. Następnie przyszło zamknięcie Dardaneli dla przejazdu okrętów rosyjskich, francuskich i angielskich. Był to już krok szczególnie dla Rosyi bardzo dokuczliwy, uniemożliwił bowiem komunikacyę portów rosyjskich na Morzu Czarnem z Morzem Śródziemnem. Wszelki dowóz do Rosyi z tej strony musiał ustać. Wobec tego postanowiła Rosya wydobyć się z matni podstępem. Korzystając z tureckiego święta Bajramu, tudzież z okoliczności, że mniejsza część floty tureckiej wyjechała dla ćwiczeń na Morze Czarne, wysłała Rosya chyłkiem okręt minowy „Prut“ wraz z kilkoma torpedowcami aż pod sam wjazd do Bosforu, celem zapuszczenia tam min. Plan polegał na tem, aby po położeniu min zaatakować znajdującą się na Morzu Czarnem część floty tureckiej i zniszczyć ją, gdyby zaś reszta tej floty chciała z Bosforu wyjechać na pomoc to natknęłaby się na miny i zatonęła. Taki był plan rosyjski! Na szczęście nie udał się on. Komenda floty tureckiej dowodzonej przeważnie przez niemieckich oficerów uprzedziła Moskali, okręty tureckie wypadły niespodziewanie z Bosforu okręt minowy zniszczyły, udaremniając w taki sposób rosyjskie zamiary. Ta zaś część floty, która znajdywała się już na Morzu Czarnem rozpoczęła równocześnie bombardowanie portów rosyjskich czarnomorskich. Tak rozpoczęła się wojna turecko rosyjska.

Następstwem rozpoczętych na morzu kroków wojennych było, że rząd turecki wręczył paszporty ambasadorowi rosyjskiemu, który zaraz wyjechał. Za nim zaś podążyli ambasadorowie Anglii i Francyi, tudzież poseł serbski. Mamy zatem cztery nowe wojny.

W Konstantynopolu i wogóle w całem państwie tureckiem panuje wielki zapał. Turcya zawarła już przymierze z Persyą i z Afganistanem. Sułtan wydał jako kalif czyli najwyższy zwierzchnik religijny Islamu odezwę do wszystkich muzułmanów, wzywając ich na wojnę świętą przeciw Rosyi i Anglii. Rząd turecki zaś ma przygotowane już trzy armie, z których pierwsza ma wkroczyć do Egiptu i zaczepić tam Anglików, druga przeznaczona jest na Kaukaz, trzecia zaś ma bronić Mezopotanii przeciwko angielskiemu napadowi od strony zatoki Perskiej. Jak widzimy więc, to ociężała Turcya pod niemieckim wpływem bardzo się rozruszała i może stać się dla trójporozumienia przeciwnikiem groźnym. Wypadki w Azyi i na Kaukazie będą się oczywiście rozwijały powoli, skutkem czego wojna także w Europie znacznie się przeciągnie.

Drugi ważny fakt, jaki zaszedł to ultimatum postawione Bułgaryi przez Rosyę. Mianowicie poseł rosyjski w Sofii Sawinskij wręczył rządowi bułgarskiemu notę zawierającą następujące cztery punkty:

1) Rząd bułgarski ma się wstrzymać na przyszłość od nieprzyjacielskich dyplomatycznych kroków wobec Serbii.

2. Rząd bułgarski ma się formalnie zobowiązać i dać gwarancyę, że w przyszłości pod żadnym warunkiem nie będzie popierał band w Macedonii i że przywódców band postawi przed są wojenny.

3. Ogłaszanie wydarzeń, odnoszących się do Rosyi i Serbii ma być poddane ostrej cenzurze w dziennikach.

4. Bułgarya ma natychmiast usunąć miny, które obecnie nietylko tamują, ale nawet uniemożliwiają między Warną a Burgas.

Nota rosyjska kończy się następującemi słowy:

Gdyby Bułgarya nie spełniła tych żądań w oznaczonym terminie, to Rosya będzie musiała otworzyć bombardowanie portów bułgarskich Burgas i Warny.

Ponieważ wątpić należy, aby Bułgarya żądania Rosyi spełniła, wkrótce przeto przyjdzie zapewne do zerwania stosunków dyplomatycznych i do nowej wojny, którą rozpocznie Bułgarya wystąpieniem przeciw Serbii. Nie wiadomo tylko jak się wobec tego zachowa Grecya. Co do Rumunii to jej neutralność jest zdaje się i nadal pewną.

NA TERENIE POŁUDNIOWYM.

W Serbii osiągnęły wojska austryackie w dniu 27 października ważne sukcesy. Miejscowości Rawije i silnie umocniona pozycya nieprzyjaciela na północ od Crna bara Maczwa zostały zdobyte szturmem, przyczem zabrano 4 działa, 8 karabinów maszynowych a 5 oficerów i 500 żołnierzy wzięto do niewoli. Po moście pontonowym zbudowanym na zachód od serbskiej Mitrowicy na Sawie w ciągu dwóch godzin mimo gwałtownego ognia nieprzyjacielskiego przeprawiły się znaczniejsze siły austryackie. Poczem udało się w serbskiej Mitrowicy wypędzić wroga znajdującego się w dobrych schronieniach betonowych. Nasza piechota zdołała się rozwinąć i obsadzić serbską Mitrowicę. W mieście było mało ludzi. Wojska kontynuowały swój marsz. Serbskie bateryе znajdujące się na północny wschód od Gluskri ostrzeliwały południową połać Mitrowicy. Wówczas nasza piechota, poparta artyleryą, wypędziła Serbów i obsadziła po dwugodzinnej walce Nocsai. Serbowie zostali otoczeni pod Maczwa i po obsadzeniu wszystkich gmin nad Sawą i Driną w półkolu odparci. Nasze wojska maszerują teraz naprzód w bardzo korzystnych warunkach.

Dalsza ofenzywa austryacka przez Maczwę rozwijała się pomyślnie. Spędzony z umocnionych pozycyj nieprzyjaciel stawiał nie wielki opór. Tylko na północ od Szabacu musiano silnie oszańcowane pozycye brać szturmem. Sam Szabac wzięto szturmem w nocy z 2-go na 3-go listopada. Poczem dalsze kolumny wojska austryackiego przekroczyły linię Szabac—Leśnica. Jak z powyższych sprawozdań wynika to ofenzywa w Serbii rozwija się korzystnie.

NA ZIEMIACH POLSKICH.

Tutaj położenie wojenne uległo w ubiegłym tygodniu pewnym zmianom. Już w zeszłym numerze donieśliśmy w ostatnich wiadomościach, że w Królestwie wojska niemieckie i austro-węgierskie musiały się usunąć przed nowemi siłami rosyjskiemi, które wysunęły się z Dęblina z Warszawy i z Modlina. Zanim jednak do tego przyszło toczyły się pod Warszawą olbrzymie bitwy.

Warszawa przedstawiała się według informacyj wojennego korespondenta włoskiego dziennika „Secolo“ z dnia 19 października, jako olbrzymi obóz wojskowy, broniony przez 300.000 żołnierzy. Rosyanie ściągnęli do Polski półtora miliona wojsk, w tej liczbie wojska syberyjskie i kaukaskie. Mobilizacya rosyjska jest już ukończoną. — Od ośmiu dni słychać w Warszawie nieprzerwany huk armat, a panika wśród ludności była ogromną. Zagrożeni przez pospólstwo żydzi uciekają masowo. Walka, tocząca się od ośmiu dni nieprzerwanie jest morderczą.

W uzupełnieniu tych wiadomości donosi wiedeńska gazeta „Korrespondenz Rundschau“ pod datą 26 października.

Panika w Warszawie doszła do wysokiego stopnia. Obawy przed Zeppelinami i przed bombardowaniem wzrosły bardzo. Zabytki sztuki i kasy już przeważnie przewieziono do Rosyi i Moskwy. Gubernator br. Korff usiłował dwukrotnie odezwami uspokajać ludność i naznaczył wysokie kary na plotkarzy, szerzących nieuzasadnioną panikę. — Wszystkie te zarządzenia jednak nie odnoszą skutku wobec dochodzącego z bliskiej odległości huku armat. Także masowe aresztowania okazały się środkiem bezcelowym i tylko potęgują zaniepokojenie. Nadpływający tłumnie z okolic Suwałk, Kielc, Radomia, Lublina i Piotrkowa zbiegowe opowiadają rzeczy, o których dotychczas Warszawa nie słyszała. Dowiedziano się o zwycięstwach niemieckich i austryackich wojsk i przekonano się,

że urzędowe doniesienia o rosyjskich zwycięstwach są przeważnie zmyślone. Aby temu zgubnemu wpływowi zapobiedz, zamknięto Warszawę dla zbiegów.

Równocześnie rozpoczęła się ucieczka z Warszawy, która przybrała ogromne rozmiary w chwili, gdy się dowiedziano, że rządowe instytucye i banki wyjechały. W ostatnich dniach rząd zaczął popierać żywo ewakuacyę, której początkowo silne stawiał przeszkody.

Życie gospodarcze w Warszawie stanęło całkowicie. Po ulicach snują się tysiące robotników, pozbawionych pracy. Władze żądają na gwałt pomocy z Petersburga, ale że tam napływają podobne prośby z całego państwa, więc rząd nie ma czasu się niemi zajmować.

Stosunki bezpieczeństwa w Warszawie znacznie się pogorszyły. Na porządku dziennym są kradzieże i włamania. Z okolicy ściągnięto około 1.000 więźniów, którzy będą odesłani do cesarstwa. Są to przeważnie więźniowie polityczni, gdyż zwykłych przestępców częścią uwolniono, częścią wcielono do korpusu miejskiej straży.

W środku miasta na placu zamkowym przyszło do krwawych starć między robotnikami i wojskiem, o czem pisać prasie zabroniono. — Ograniczyły się one tylko do podania listy zabitych i rannych.

Tak wyglądała Warszawa, zanim wojska niemieckie i austryackie zaczęły na nowo się grupować. W środę dnia 28 oba sztaby generalne podały identyczną wiadomość, że wojska niemieckie i austryackie stoją wobec nowych sił rosyjskich, które wyruszyły z Warszawy, Demblina i Modlina. Wojska austryackie i niemieckie ustąpiły, odparłszy kilkudniowe ataki rosyjskie.

Te nowe siły rosyjskie składają się z części wojsk, które dotąd walczyły przeciw Prusom Wschodnim, z przybyłych niedawno 2 korpusów turkiestańskich i z rekrutów, powołanych w lipcu b. r. Kontyngent rekrutów z r. 1914 liczy 700.000 ludzi. Część ich wysłali już Rosyanie na plac boju.

Rosyanie ponieśli olbrzymie straty w bitwie na południowy zachód od linii Warszawa—Demblin, gdy usiłowali kilkakrotnie przełamać linię niemiecką i austryacką. To było widocznie powodem, że Rosyanie wcale nie szli za wojskami niemieckiemi i austryackiemi, kiedy one usuwały się na nową linię. Odłączenie od neprzyjaciela doszło do skutku bez trudności. Liczba jeńców rosyjskich w Królestwie Polskiem, wziętych do niewoli podczas ostatnich operacyj, przewyższa 40.000.

Armie nasze grupują się obecnie, odpowiednio do nowego stanu akcyi wojennej. Dotychczasowe sukcesy, podejście na odległość strzału działowego pod Warszawę i Demblin, odparcie gwałtownych ataków, przyczem Rosyanie ponieśli wielkie straty, umożliwią niewątpliwie dalszy pomyślny obrót wojennych operacyj na terene Królestwa Polskiego. Ostatnie urzędowe wiadomości z dnia 3 listopada w południe stwierdzają, że znaczne siły wojenne w Królestwie po zmuszeniu silnej armii nieprzyjacielskiej do rozwinięcia się przerwały walki w górach Świętokrzyskich na północ od Kielc i rozpoczęły dalsze prowadzenie ruchów wskazanych po walkach pod Dęblinem. Jakie będą dalsze wyniki tych ważnych a z wielka przezornościa wykonywanych obrotów to o tem zapewne wkrótce się dowiemy.

Tymczasem toczyły się także zacięte walki na terenie Galicyi. Wprawdzie w samym środku t. j. w okolicy Przemyśla panował spokój, bój zaś toczył się na skrzydłach, a mianowicie na północy w okolicach Rozwadowa, Niska, Rudnika i Jarosławia, na południu zaś w okolicach Starego Sambora i Turki. Na północy nad dolnym Sanem Moskale ciągle próbują przedrzeć się na lewy brzeg. W sobotę 31 października odparto ich w obrębie Niska, w poniedziałek 2 listopada ponieśli znowu ciężkies traty pod Rozwadowem. Pod Sieniawą wojska nasze przeszły na drugą stronę Sanu i objęły w posiadanie znany juz z dawniejszych walk przyczółek mostowy. Wreszcie także pod Jarosławiem słychać było ciągle strzały armatnie, które wysyłała artylerya rosyjska z prawego brzegu, nie czyniąc jednak zbyt wielkiej szkody. Bardzo pomyślny obrót przybrały operacye wojenne na prawym południowym skrzydle naszych wojsk. Tutaj odniesione zostało pod Starym Samborem — jak mówi urzędowe sprawozdanie z dnia 1 listopada, *„zupełne zwycięstwo"*. Kilkudniowa zacięta bitwa na północny wschód od Turki i na południe od Starego Sambora doprowadziła w sobotę 31 paźdz. do bardzo korzystnego wyniku, a nieprzyjaciel, który tam wtargnął w sile dwóch dywizyj piechoty, jednej brygady strzelców wyparty został ze wszystkich swoich stanowisk. Zabrano tam przeszło 2.500 rosyjskich jeńców. Także pod Rybnikami w dolinnie Stryja zaatakowali huzarzy w poniedziałek rano 2-go listopada nieprzyjacielską kolumnę amunicyjną i zdobyli wiele wozów z amunicyą dla artyleryi. Walczące tu wojska austryackie są to te, które z Węgier przedzierają się przez karpaty a odpychając Rosyan na północ stanowią połączenie z główną armią stojącą na linii Sanu. Toczyły się także walki na Bukowinie koło Kut i pod Czerniowcami, które to miasto utrzymały wojska austryackie w swojem posiadaniu.

POLSKIE LEEGIONY W WALKACH POD DEMBLINEM.

Nowa Reforma podała następujący opis przedstawiający czyny pułku Piłsudzkiego w Królestwie Polskiem:

Udział pierwszego Legionu w ostatnich walkach pod Demblinem i Warszawą zaznaczył się szeregiem pięknych epizodów, w których polskiego żołnierza wartość zajaśniała w całej świetności.

Po znanej obronie przejść nad Wisłą 1. pułk Legionu pod wodzą komendanta Piłsudzkiego znalazł się na tyłach armii austryackiej, idącej powtórnie z ofenzywą ku Demblinowi i Warszawie. W forsownych marszach, w których niejeden trwał do trzydzieści kilka godzin, wśród nieskończenie długich taborów, drogami pełnemi błota i wybojów, przedzierały się szeregi Legionu ku frontowi armii.

Dnia 21 października stanęły nasze oddziały w Adamowej, by stąd przeprowadzić rekonesans w odcinku między Wolą Pilicką, Garbatką, Brzustowem, Anielinem i Podgórą. Komendant Rydz wysłał tu patrol, który pod wodzą Kruka wykrył ruch silnego oddziału rosyjskiego idącego od Gar-

batki w kierunku Zwolenia. Moskale silnym ogniem powitali nasz oddział, który, ostrzeliwując się trafnie, bez strat wycofał się do Patkowa. Równocześnie inny patrol pod wodzą Zagończyka natknął się pod Brzustowem na silne oddziały moskiewskie a w utarczce, która się wywiązała, padło dwóch ludzi. Patrole wykonały zadanie z precyzyą, wzięły do niewoli trębacza z 107 pułku piechoty rosyjskiej, a strzały ich z pewnością nie poszły na marne.

Nazajutrz o świcie ruszył pułk z ofenzywą. Dwa bataliony zajęły pozycye na północ od Susko-Woli i rozpoczęły ogień. Tymczasem nadciągnęły oddziały Legionu, a wraz znimi austryacka dywizya obrony krajowej. Rozwinął się gwałtowny bój, z taktycznego względu o tyle ciekawy, że toczył się na terenie lesistym. Po spełnieniu trudnego zadania, związanego ze sposobem pociągnięcia linii bojowej, Legion, skoncentrowawszy się poza ogniem czołowym batalionu armii austryackiej, wyruszył na pierwszą linię w odcinek między dwiema dywizyami W pierwszy ogień szedł na prawem skrzydle trzeci batalion pod wodzą Rydza. Moskale, który rozporządzali w tem miejscu znaczną przewagą liczebną, atakując bez wytchnienia, zagrażali prawemu skrzydłu, a nawet tyłom. Las cały rozbrzmiewał echem wystrzałów, które w szybkiem tempie szły na coraz mniejszą odległość. Z dalszych pozycyj obserwowano wskróś dymów ruchy drugiej kompanii pod wodzą Zosika, która w pewnym momencie znalazła się w piekielnym ogniu.

Już się miało wrażenie, że linia jej się łamie pod naporem przeważających sił wroga, gdy okrzyk „hurra!“ wybuchł z gwałtowną mocą i dzielni chłopcy zerwali się jak burza do ataku. Po chwili okrutnej walki Moskale cofnęli się w popłochu, zostawiając na polu kilkudziesięciu zabitych. Nieprzyjaciel, wzmocniony nowymi posiłkami, podjął ponowny atak, wobec czego rozwinięto kompanię pod wodzą Scewoli. Gorączkowy ogień wrzał na całej linii, ale nasi, mając przed sobą wroga, niedługo wytrzymać mogli w nużącej tyralierce i znowu poszli na bagnety. Tym razem atak powiódł się w zupełności, a w ręce Legionistów dostało się stu kilkudziesięciu jeńców W ataku po naszej stronie padło dwóch oficerów, a kompanijny został ciężko zraniony.

Nazajutrz dnia 23 października pułk Piłsudzkiego skoncentrował się za linią ognia. Już wieczór zapadał, gdy ruszył znów do ataku ku dominującym pozycyom rosyjskim na wzgórzu, ostrzeliwanem przez dywizyę austryacką. Forsowny ogień artleryi rosyjskiej zasypywał szrapnelami nowe pozycye legionistów. Wśród gwałtownego huku zagrały trąbki do ataku. Z niesłychaną brawurą, z niepowstrzymanym impetem, wśród okrzyków „hurra“! poszedł pierwszy batalion, wspierany rezerwą piątego i szóstego batalionu, naprzód. Rozpęd ich porwał za sobą żołnierzy austryackich i po krótkiej walce wzgórze dostało się w nasze ręce. Zwycięstwo nie obeszło się bez ofiar — wśród czterdziestu kilku rannych znaleźli się: batalionowy Żymirski, zastępca Grudziński i adjutant Różycki. Niebawem nastała noc, a obie strony, korzystając z ciemności, silnie się okopały.

Nazajutrz wysłano na pozycye trzeci batalion pod wodzą Rydza. Było to trudne zadanie, gdyż każdy ruch na polu walki stawał się celem dla czujnej artleryi rosyjskiej. Można było podziwiać, z jaką umiejętnością dowódca prowadził oddział. Sztab austryackiej dywizyi obserwował ten manewr taktyczny, a batalionowi zakomunikowano najwyższe uznanie J. C. W. Naczelnego Wodza.

Teraz dla naszych żołnierzy rozpoczęło się kilkudniowe życie w okopach. Po dniach krwawej walki, humor którego nigdy nie braknie w szeregach Legionu, zagrał wszystkimi tonami. Ileż dowcipów posypało się pod adresem porucznika Wyżła, który otrzymał postrzał — w rewolwer, zawieszony u brzucha. Pękające co chwila nad głowami granaty nie przeszkadzały wcale żołnierzom w czytaniu lub kręceniu papierosów. Tu lub tam zanucił ktoś z żołnierska, a nie brak było i takich, którzy, mimo muzyki dział, nudzili się całkiem ostentacyjnie. Nie brak było i tragikomicznych momentów. W stodołę, stojącą opodal, w której stał na kwaterze porucznik pierwszego batalionu, Bojarski, uderzył pocisk granatu i rozbił cały budynek, zabijając dwóch ludzi. Zdawało się przez chwilę, że i Bojarski poległ, jakież było jednak zdziwienie, gdy ujrzeli wydobywającego się z pod gruzów porucznika, który najspokojniej dobył lusterka i poprawił sobie troskliwie wąsy, o których wygląd dbał usilnie.

Sceny zmieniają się szybko, aż wreszcie nadchodzi noc, a z nią krótki, niespokojny sen. Teraz jednak wśród ciemności rozpoczyna się trudna, intenzywna praca sztabu. Na linii okopów oddziały trenu, okryte nocą, przewożą amunicyę, żywność i gazety. Jest to zadanie trudne i pełne niebezpieczeństw, gdyż artylerya rosyjska tłucze się nawet po nocy. Zbłąkane strzały, idące na ślepo w ciemność, zabrały nam jednego żołnierza z taboru.

W nocy na 26 października Moskale przesunęli się na wzgórze, zagrażając naszej pozycyi od flanku, ale dzięki linii telefonicznej między okopami a sztabem, zdołano natychmiast skierować ogień artyleryi na te wzgórza. Na nowych pozycyach niedługo nieprzyjaciel popasał. Celne pociski austryackiej artyleryi zapaliły słomę w okopach, a przerażeni Moskale, rzucając broń, wyskakiwali w popłochu z okopów i rzucili się do ucieczki. Wobec takiego manewru nieprzyjaciela nasi zaczęli polowanie na upatrzonego, w którem odznaczyło się szczególnie czterech braci, synów leśnika, służących w jednym plutonie. Straciwszy wygodną pozycyę na wzgórzu, Moskale sprowadzili 24 ctm. haubice i w bezsilnej złości rozpoczęli ogień na wieś. O artyleryi rosyjskiej w tym wypadku ne można się wyrazić pochlebnie. Wiele pocisków wogóle nie wybuchało; jeden z nich uderzył w część parku saniteckiego, nie wyrządzając na szczęście większej szkody. Gwałtowny ogień kilkudniowej walki ogarnał całą wieś Laski, w której stał kwaterą sztab pułku. Były to chwile pełne napiecia, gdy część rezerw i sztab znajdowały się w szalonym ogniu, pękały tu także pociski ciężkich haubic. Sam komendant Piłsudzki został uderzony odłamkiem szrapnela i doznał lekkiej kontuzyi. Innym razem wybuch gazów od pękającego szrapnela obalił komendanta Piłsudzkiego na ziemię.

Za chwilę znów obok kwatery komendanta eksploduje pocisk granatu, wylatują szyby, ludzie padają na ziemię — szczęściem i tymrazem obeszło się bez strat. Oto naprędce skreślony przebieg walki, w której ogniu przez sześć dni walczył bohatersko pierwszy pułk polskich Legionów. Oficerowie austryaccy walczący z naszymi ramię przy ramieniu przyznawali, że był to jeden z najkrwawszych i najcięższych epizodów obecnej kampanii, że przewyższał zaciętością ataki pod Kraśnikiem. Wytrwałość, brawura, zimna krew, sprawność naszego żołnierza wywołały zdumienie wśród sztabu austryackiego. To też nie szczędzono mu słów uznania. Straty nasze były — stosunkowo do rozmiarów krwawej walki z wprost znikome: około stu żołnierzy naszych odniosło bądź lżejsze bądź cięższe rany, trzydziestu poległo na polu walki o niepodległość Ojczyzny.

NA TERENIE ZACHODNIM BELGIJSKIM I FRANCUSKIM.

Niemcy, jak wiadomo, po zdobyciu Antwerpii opanowali szybko morskie wybrzeża i posunęli się w kierunku Calais (czytaj Kale). Zająwszy Ostendę przekroczyli następnie kanał rzeki Izery i podstąpili pod ważne miasto Nieuport, położone na brzegu morza a należące także jeszcze do Belgii. Tu jednak spotkali się z niespodziewaną przeszkodą. Belgowie zniszczyli na południe od Nieuport śluzy wodne od strony morza, skutkiem czego nastąpił zalew całej okolicy, woda stoi miejscami ponad wysokość człowieka. Wobec tego musiały się wojska niemieckie wycofać z zalanych okolic, co uskuteczniły bez wszelkich strat w ludziach, koniach, armatach i wozach.

Spróbują Niemcy teraz zapewne dotrzeć do Calais od strony francuskiego miasta Lille i belgijskiego Ypern, gdzie wzięli do niewoli 2300 Anglików. Także na innych frontach walczyli Niemcy z Francuzami i Anglikami. Koło miasta Soissons (czytaj Suasą) zdobyli kilka ufortyfikowanych pozycyj i wzięli przeszło 1.000 Francuzów do niewoli, oraz trzy armaty i 4 karabiny maszynowe. Między Verdun a Tul, tudzież w Wogezach próbowali Francuzi posunąć się naprzód, ale — jak donosi biuletyn urzędowy — ataki ich zostały odparte.

WOJNA TURECKA

już się na dobre rozpoczęła, a mianowicie dziennik niemiecki „Frankfurter Zeitung“ przyniósł telegram z Konstantynopola donoszący, że we wtorek 3-go października po wschodzie słońca, eskadra francusko-angielska składająca się z dziewięciu okrętów, rozpoczęła w odległości 15 kilometrów bombardowanie fortów w Dardanelach. Ostrzeliwanie, na które odpowiedziały forty tureckie, trwało 20 minut i nie wyrządziło żadnej szkody.

Tegosamego dnia przedpołudniem rozpoczęli Anglicy bombardować wejście do Dardaneli z odległości 18 kilometrów. Kilka pocisków wyrzuconych przez tureckie łodzie torpedowe spowodowało eksplozyę na jednym z angielskich okrętów pancernych. Okręt angielski po 10 minutach zniknął z widowni.

Anglicy opróżnili granicę egipską i zniszczyli położone nad nią wsie. Cofnęli się oni ku kanałowi Sueskiemu.

Dalsze wiadomości nadeszły znowu od strony Egiptu. Flota angielska bombardowała w dniu 1 listopada na granicy egipskiej Akabę, poczem Anlicy próbowali wysadzić wojsko na ląd. Kiedy padło czterech żołnierzy angielskich wojsko angielskie wsiadło pospiesznie na okręty. Mimo, że Anglicy wystrzelali tysiące pocisków artyleryi, po tureckiej stronie zabity tylko jeden żandarm. (Akaba jest portem w Arabii, położonym nad zatoką Akaba, oddzielającą półwysep synajski od Arabii.)

Olbrzymie przygotowania do wojny czyni Turcya również na lądzie. Według doniesienia rzymskiego „Messagera“ skoncentrowała Turcya na azyatyckim brzegu kanału Sueskiego znaczne siły. Przy wojsku znajduje się wiele wielbłądów i tysiące wozów z piaskiem, by zasypać (!) kanał. Panuje przekonanie, że kedyw jest zupełnie pozyskany dla sprawy tureckiej. Na energiczne wezwanie Anglików, by powrócił do Egiptu, odpowiedział krótkim telegramem: „Nie jestem angielskim urzędnikiem“.

Według informacyi berlińskiego „Lokalanzeigera“ znajduje się już na ziemi egipskiej 15.000 Turków.

Utrzymuje się wiadomość, że najwyższy kapłan turecki szeik ul islam wezwał wszystkich wyznawców Mahometa do obrony kalifatu i skupienia się około zielonej chorągi Proroka. Że to wezwanie mieć będzie skutek, dowodzą wieści o wielkich manifestacyach na rzecz wojny w Palestynie i o wybuchu powstania mahometańskiego w angielskim Somali nad morzem Czerwonem. Powstańcy opanowali podobno port Berbera i uwięzili urzędników angielskich.

Egipt znajduje się, jak powszechnie utrzymują — w przededniu powstania przeciwko panowaniu Anglii.

Walka na morzu Czarnem, o której wspominamy na wstępie była według ostatnich wiadomości o wiele poważniejszą niż to podały pierwsze doniesienia, a także szkody wyrządzone przez Turków w portach rosyjskich są o wiele znaczniejsze niż pierwotnie sądzono.

W walkach z flotą rosyjską odznaczył się szczególniej statek turecki „Torgut“. Jego powodzenie może się równać jedynie z powodzeniem niemieckiego krążownika „Emden“. Wogóle flota turecka zatopiła 5 rosyjskich statków wojennych i 19 statków przewozowych. Na tych statkach przewozowych znajdowało się wedle zeznań wziętych do niewoli rosyjskich marynarzy 7000, które miabyć być wpuszczone do morza przy wejściu do Bosforu. Fakt ten świadczy aż nadto wymownie o nieprzyjacielskich zamiarach floty rosyjskiej.

Dalej flota turecka zniszczyła 55 składów nieprzyjacielskich z naftą i zbożem w Sewastopolu, Odessie i Noworosyjsku, wyrządzając tem nieprzyjacielowi ogromną szkodę materyalną.

Wobec ataków na wybrzeża i na okręty rosyjskie wydał namiestnik Kaukazu rozkaz do armii, aby przekroczyła granice i Turków zaatakowała.

Na zakończenie podajemy wreszcie wiadomość, że poseł perski wręczył rządowi rosyjskiemu ultimatum z żądaniem natychmiastowego odwołania wojsk rosyjskich z obszarów perskich. Tak obecna wojna zamienia się naprawdę na wojnę światową.

Trzydniowy szturm na Siedliska.

„Ziemia Przemyska“ w nrze 37 zamieszcza następujący artykuł pod powyższym tytułem:

Moskale, otoczywszy naszę twierdzę wokół olbrzymim pierścieniem swych wojsk, chcieli za każdą cenę i w jaknajkrótszym czasie ją zdobyć, bez względu na ofiary. W tym celu próbowali ataków z różnych stron, aby natrafić na jakie słabsze pozycye i usadowić się choć w jednym forcie. Bili więc ze swych dział od Żurawicy, Pikulic i t. d., aż wreszcie, skoncentrowawszy liczne baterye i główne siły koło Siedlisk, uderzyli nagle i z całą wściekłością 5 bm. na forty siedliskie.

Rozpoczął się więc na Siedliska szturm trzydniowy, zaciekły i bezpardonowy, godny historycznych szturmów Turków na Wiedeń za króla Sobieskiego. Moskiewskie działa bez przerwy dzień i noc biły we fort i zasypywały go straszliwym ogniem, a równocześnie pod osłoną tego piekielnego ognia posuwały się całe pułki wojsk rosyjskich, aby w chwili stosownej uderzyć na załogę, choćby z bagnetem w ręku. Wśród nocnych ciemności, jak widma cmentarne skradali się chyłkiem Moskale pod forty, po to chyba, aby paść pokotem w grząskiem błocie i zrobić miejsce nowym szeregom pędzonych knutem cara.

Ukazujące się na strzał szeregi moskiewskie ginęły tysiącami z fortecznych dział i karabinów maszynowych, ale szturm nie ustawał, bo po trupach szły nowe zastępy.

Ziemia drżała, falowała, wyrzucając po każdym strzale masę błota i kamieni i obsypując walczących. Jak naoczni świadkowie opowiadają, było to piekło, w którem nie słychać już żadnej komendy, ani głosu ludzkiego, ale jakieś szalone wycia piekieł, grzmoty, dudnienia, jeden ogarniający wszystko huk, którego grozę zwiększały nieprzebite ciemności. Nic też dziwnego, że wszyscy żołnierze oczekiwali, jak zbawienia brzasku dziennego, choć ten dzień jeszcze straszliwszą zapowiadał walkę. W tem piekle wytrwali żołnierze nasi bez przerwy trzy dni i trzy nocy, nie śpiąc, nie jedząc, ciągle stojąc na posterunku, bezustannie walcząc i co chwila śmierci patrząc w oczy. Wytrwali jednak i zmusili nieprzyjaciela do cofnięcia się.

Po tych trzydniowych zapasach na pobojowisku zostały stosy trupów moskiewskich. Komendant twierdzy uczcił waleczność tych obrońców, podnosząc w „Rozkazie dziennym“ ten 72-godzinny szturm odparty i to „gorące zmaganie się“ z wrogiem.

Ostatnie chwile umierających żołnierzy.

„Kuryer Ill. podaje co następuje:

W „Eszi Ujsag“ kreśli ksiądz wojskowy Wł. Deckert wstrząsający opis ostatnich chwil umierających na pobojowisku żołnierzy:

„W górach, tam gdzie walczymy, gęsty śnieg z dawna już okrywa ziemię. Za dnia słońce łagodzi zimno, natomiast w nocy panują ostre przymrozki, zaostrzane jeszcze zimnym wiatrem ciągnącym od gór. W ciągu ubiegłego tygodnia dwa razy przez całą noc grzmiały armaty i strzały karabinowe. Wprost nie potrafię sobie zdać sprawy, w jaki sposób zdołaliśmy to wszystko przetrzymać. Potyczka skończyła się dopiero rano zupełną porażką Rosyan.

Teraz dopiero rozpoczęła się nasza praca. W czasie walki siedziałem w załomie skały, w odległości 10—15 metrów poza frontem; ponad moją głową gwizdały strzały, obok mnie padały granaty. Przez całą noc odmawiałem półgłosem modlitwy za spokój duszy żołnierzy poległych w tych krwawych walkach. Od czasu do czasu przenosili obok mnie sanitaryusze rannych, już opatrzonych żołnierzy. Gdzieś około północy dowlókł się do mnie pewien oficer piechoty, a gdy przybył nad brzeg załomu skalnego, w którym siedziałem, uczułem na twarzy gorącą krew. Mimo ciemności poznał mnie.

— „Księżę! — wyszeptał mdlejącym głosem: wody... a ten list oto proszę przesłać mojej matce“.

Kiedy skierowałem na niego promień latarki elektrycznej już nie żył. List wysłałem pocztą zaraz nazajutrz.

My, księża wojskowi, po skończonej walce, na równi z sanitaryuszami przeszukujemy pole bitwy. Kto tylko daje chociażby słabe oznaki życia, tego pokrzepia się i odnosi do lazaretu. My księża natomiast odszukujemy rannych i zabitych. Twierdzę, że Ostatnie Pomazanie, dodaje człowiekowi, który czuje nadchodzącą śmierć — siłę, pokrzepia go i uspokaja. Ileż to warg zsiniałych składa ostatni pocałunek na krucyfiksie, iluż to konających ostatkiem sił ściska moje ręce!

Wśród umierających na pobojowisku nie ma żadnych kwestyi odnośnie do wyznania. Przysięgam na moją wiarę: jeżeli, zgięty nad umierającym usłyszę od niego słowo „żyd“, modlitwę za niego odmawiam po hebrajsku...

Trudne wprost do opisania i wstrząsające nerwami sceny, widziałem w czasie mej służby. Mój Boże, ile dobroci i współczucia napełnia serca ludzkie w ostatnich chwilach wspólnej śmierci! Na własne oczy widziałem, jak jakiś ciężko ranny kozak ostatkiem sił doczołgał się do swego umierającego sąsiada, żołnierza węgierskiego pułku piechoty, ucałował go serdecznie, a następnie na czole zrobił mu palcem znak krzyża. W kilka minut później obaj zmarli.

Pełne smutku są takie pogrzeby na pobojowisku. Gdy nieprzyjaciel się cofnie, kopiemy groby i wznosimy tyle krzyżów, ilu bohaterów w nich spoczywa. Żołnierzy grzebie się po pięciu, dziesięciu, oficerów, o ile możności, każdego z osobna.

W kieszeni poległego porucznika huzarów znalazłem ciekawy list. Pisała go żona, z datą dnia, w którym ów oficer wyruszył na wojnę, a podpisali go oboje. W liście tym prosi żona, aby męża jej, jeżeli padnie na polu bitwy, pochować w osobnym grobie i oznaczyć go krzyżem, ponieważ ona przyjedzie po zwłoki i przewiezie je do rodzinnego grobu. Czyniąc zadość życzeniu pochowaliśmy poległego oficera na pagórku, grób oznaczyliśmy wielkim, oryginalnego kształtu kamieniem i natychmiast o tem wszystkiem zawiadomiłem biedną wdowę.

W czasie, gdy sanitaryusze zajmują się grzebaniem poległych, księża wojsk. odprawiają mszę św. i dokonują poświęcenia mogił.

Równocześnie z leżących w pobliżu osad i wsi nadpływają tłumy kobiet i dzieci, bogatych i biednych, pieszo i w automobilach, znosząc na groby całe masy kwiatów i wieńców. Wkoło słychać rzewny płacz i widać łzy szczerego współczucia, jakkolwiek to obce zupełnie mogiły".

Koszta wojny.

W „Czasie" czytamy:

Znany berliński ekonomista prof. Julius Wolf wygłosił w Berlinie odczyt o skutkach obecnej wojny, z którego przytaczamy następujące szczegóły:

Na miliardy obliczają szkody i straty, jakie wyrządziła już dotychczas obecna wojna. Rosyanie gospodarowali w Prusach wschodnich zaledwie przez kilka tygodni, a to, co tam zniszczyli i co padło ofiarą bitew, oblicza rząd na 400 milionów marek. Najmniej zapewne ucierpiała Alzacya i Lotaryngia. Ogólna zatem szkoda, jaką poniosły Niemcy tylko wskutek inwazyi nieprzyjaciół, dochodzi do miliarda marek. Szkody i straty, jakie z tego samego powodu poniosły graniczne kraje Austro-Węgier, a więc szkody Galicyi, Bukowiny i Bośni, są znacznie większe. Do jakich zaś cyfr zbliżać się muszą szkody, wyrządzone przez wojnę w Belgii, we Francyi i w Rosyi! Jedyna Anglia do tej chwili jeszcze tego rodzaju szkód nie ma, po za stratami w jej flocie handlowej. Większe jednak jeszcze koszta pochłania samo prowadzenie wojny, a więc wydatki, jakie spadają na skarby wojujących państw.

Znawcy spraw wojennych obliczają koszt wojny przeciętnie na 6 marek dziennie na głowę żołnierza powołanego pod broń. W obecnej wojnie obliczenie to wydaje się zbyt małe, tak że jako minimum przyjąć trzeba 7 marek na głowę dziennie. Ogólne koszta prowadzenia wojny wynosić muszą dziennie około 150 milionów marek. Według tej miary koszt samej wojny jedynie dla Rzeszy niemieckiej przekracza więc w jednym kwartale 3 i pół miliarda marek. Wynik najnowszej niemieckiej pożyczki wojennej (4 i pół miliarda marek) starczy zatem na prowadzenie wojny do stycznia.

Majątek narodowy Niemiec, a niemniej roczny dochód ludności Rzeszy niemieckiej jest jednak tak olbrzymi, że zdoła ona pokryć koszta wojny jeszcze na szereg dalszych kwartałów. Pod tym względem Rzesza niemiecka znajduje się w korzystniejszem położeniu, niż Anglia i Francya, a wobec przechwałki Lloyd George'a i Churchilla, iż Anglia zdoła wytrzymać wojnę nawet parę lat, dwa lub nawet dziesięć, jest frazesem. Koszta bezpośrednie prowadzenia wojny dla Austro-Węgier oblicza prof. Wolf na 2 do 2 i pół miliarda w jednym kwartale, zatem razem z Niemcami, koszta obu sprzymierzeńców na pięć do sześciu miliardów kwartalnie.

Do takiej samej kwoty dochodzić mogą straty, jakie wyrządza wojna dochodom ludności, wskutek zaburzeń, spowodowanych w toku i rozwoju życia gospodarczego. Wraz z temi stratami koszta obecnej wojny, ponoszone przez Niemcy i Austro-Węgry, wynosić mogą w jednym kwartale 11 do 12 miliardów marek, przez wszystkie wojujące państwa około 30 miliardów marek. Kto te koszta pokryje, kto je poniesie? Na to pytanie odpowiada prof. Wolf tylko zdaniem:

„Straszne *biada zwyciężonym* znajdzie w tym wypadku tak samo zastosowanie, jak w przeszłości!"

Wybuch min pod Przemyślem.

Gazeta „Neue Freie Presse" zamieszcza następujący epizod z walk pod Przemyślem, skreślony przez podoficera honwedów:

„Podczas oblężenia Przemyśla obsadziły dwie kompanie Honwedów pochyłość górską. Wśród nich i ja się znajdowałem. Mieliśmy rozkaz wytrzymać do ostatniego żołnierza, z przeciwległej strony zasypywała nasza artylerya nieprzyjaciela szrapnelami. Zwrócone przeciw nam rosyjskie ataki były coraz gwałtowniejsze, rosyjska piechota chciała wywalczyć wolny dostęp do naszych dział, lecz my nie dopuściliśmy jej do tego.

Trzy godziny wytrzymaliśmy w straszliwym deszczu kul, nasze lufy były już gorące i liczba naszych rannych była coraz większa. Nakoniec Rosyanie byli już znużeni strzelaniem i rzucili się na nas z przemagającą siłą. Staliśmy dalej, jednak musieliśmy uznać, że dłużej nie będziemy się mogli utrzymać. Nie trwało kwadransa a pozostali żołnierze z dwóch naszych kompanii zostali otoczeni. Rosyanie zrzucili nas na dół z góry. Nasze działa z drugiej strony grzmiały nieustannie i szerzyły okropne spustoszenie w szeregach Rosyan, lecz było tak wielu, że się od nich wprost kłębiło.

Kiedy znaleźliśmy się u stóp góry słyszeliśmy piekielny huk, jakby pękło niebo i tysiące gromów uderzyło. Straszliwa siła wzniosła nas w górę.

Kiedy mogliśmy zebrać myśli, już nie ujrzeliśmy żadnego Rosyanina. Na pochyłości góry leżały poszarpane zwłoki, broń i strzępy ubrań. Nasze działa strzelały dalej. Na stacyi opatrunkowej, dowiedzieliśmy, się, że wzgórze owo było podminowane i kiedy nas Moskale wyrzucili, nasi wysadzili miny.

Pisma węgierskie o legionach.

W N. Reformie czytamy:

„Budapesti Hirlap" z dnia 19 października donosi: W Magyarovar i w Mosó stacyonowano 6000 rekrutów polskich. Po uzyskaniu wykształce-

nia wojskowego, wyruszyli oni obecnie na pole walki. Przed wymarszem ofiarowały im panie z Magyarovar wielką chorągiew o barwach narodowych, na której był złoty napis: „Węgrzy — Polakom“. Wręczenie chorągwi przy licznym współudziale publiczności dokonał żupan Sontaght. Dziewczęta z Magyarovar ofiarowały naszym żołnierzom paczki z żywnością i obdarzyły ich mnóstwem kwiatów. Dzielni chłopcy mieli łzy w oczach i dziękowali za wszystko z entuzyazmem. Po wręczeniu chorągwi, wojsko udało się do kościoła. gdzie odbyło się jej poświęcenie przy dźwiękach hymnów polskiego i węgierskiego.

Pismo ilustrowane „Tolnai Vilaglapja“ zamieszcza w Nr. z 18 października rycinę, przedstawiającą polskich strzelców, wyruszających w pole z napisem: „Nasi przyjaciele“. Przysłowiowa przyjaźń węgiersko-polska na nowo odżyła — dodaje. Teraz, kiedy z wytężeniem wszystkich sił walczymy z kolosem rosyjskim, idą Polacy, którzy bardziej, niż ktokolwiek, pragną się z pod jarzma moskiewskiego uwolnić. Z niewiarygodnym wprost zapałem zaciągnęły się tysiące dzielnych chłopców polskich, aby walczyć przeciw caryzmowi.

Mała pociecha z rozporządzenia Namiestnictwa.

Namiestnictwo, urzędujące jak wiadomo w Białej ogłosiło w „Gazecie Lwowskiej“, że „podjęło zabiegi celem umożliwienia zapłaty za bydło rzeźne, dostarczone wojsku w czasie mobilizacyi“.

Wypłatę za bydło rekwirowane uskuteczniają zazwyczaj intendantury wojskowe w Krakowie, w Preszburgu i Munkaczu. Nie jest jednak, jak wiadomo, wcale łatwo uzyskać odnośną asygnatę i większość właścicieli bydła jeszcze nie otrzymała wynagrodzenia. Obecnie także Namiestnictwo w Białej upoważnione zostało do wydawania asygnat, które wypłacać ma urząd podatkowy w Białej.

Uzyskanie asygnaty zawisło jednak od szeregu warunków tak uciążliwych, że praktyczny rezultat rozporządzenia przedstawia się dość iluzoryczne. Właściciel bydła musi się bowiem

1) z dokumentami identyczności zgłosić w Białej, 2) przedstawić poświadczenie starostwa, że bydło rzeczywiście dostarczył — a Namiestnictwo wypłaci należytość dopiero po sprawdzeniu urzędowem, do czego wymagany jest ogólny wykaz dostarczonego bydła. Takie urzędowe wykazy Namiestnictwo otrzymało, jak ogłasza, dopiero z powiatów bohorodczańskiego, czortkowskiego, jaworowskiego i in. — czyli razem z dziesięciu powiatów, które albo w zupełności albo w części znajdują się jeszcze w posiadaniu wroga!

Tylko ci właściciele, którzy z owych dziesięciu powiatów zgłoszą się w Białej, mogą spodziewać się wypłaty.

Byłoby natomiast pożądane, aby Namiestnictwo postarało się o wykazy z powiatów zachodniej Galicyi, wolnej od inwazyi. Nie będzie to chyba zbyt trudne dla Namiestnictwa zarządzić sporządzenie i przesłanie rzeczonych wykazów z powiatów np. wielickiego, bocheńskiego, tarnowskiego, gdzie starostwa normalnie urzędują, a choć by z powiatu bialskiego, gdzie znajduje się prawie od miesiąca siedziba Namiestnictwa? Dlaczego aż sięga się do Bohorodczan i Czortkowa, gdy ludzie z bliższych okolic niejednokrotnie także z upragnieniem czekają na wypłatę?

Wogóle byłoby bardzo pożytecznem i zbawiennem gdyby Namiestnictwo użyło swych wpływów i podjęło zabiegi, aby należytości nietylko za bydło ale i za inne rekwizycye były wypłacane. Na wszystkich zebraniach towarzystw gospodarczych i organizacyj politycznych, które w ostatnich dniach radziły nad sposobami akcyi ratunkowej dla kraju, podnoszono z naciskiem powyższe żądanie.

Piękna niespodzianka dla Anglików.

Kraków, 3. listopada.

Przed kilku dniami nadeszła wiadomość, że wielki parowiec angielski natrafił na połnocnem wybrzeżu Irlandyi na minę i zatonął wraz z kapitanem i 18 ludźmi załogi. Zaraz potem władze angielskie ogłosiły, że na wybrzeżach irlandzkich znajdują się niemieckie miny. W powodzi niesłychanie ważnych wypadków, jakie się obecnie rozgrywają, wiadomość ta przeszła bez większego wrażenia. A przecież jest to w historyi obecnej wojny wypadek ważny: świadczy on bowiem o niesłychanej sprawności floty niemieckiej, a temsamem o niedołęstwie i braku wszelkiej przedsiębiorczości ze strony floty angielskiej. W Anglii fakt zatonięcia parowca na północnych wybrzeżach Irlandyi z powodu natknięcia na minę niemiecką wywołał wrażenie olbrzymie. Trzeba sobie bowiem uprzytomnić, że flota niemiecka zdołała założyć miny na atlantyckich wybrzeżach Irlandyi! Tego się w Anglii niespodziewano, tego się niespodziewano i w Europie. Że u ujścia Tamizy Niemcy założyli miny, na których zatonął krążownik angielski, to jeszcze zrozumiałe. Ale żeby Niemców dopuścić aż hen, na atlantyckie wybrzeża brytyjskiego państwa, tego nie przypuszczano. Tymczasem tak jest.

Ze zdumieniem przychodzi zapytać się, gdzie się właściwie podziała i co robi angielska flota, jeżeli dopuszcza do takich przyjemnych niespodzianek, jak ostatnia. Krążowniki niemieckie zatopiły już z 50 wielkich okrętów handlowych angielskich, nie poniósłszy same najmniejszej szkody i zaopatrzywszy się obficie we węgiel ze zatopionych statków, niemieckie łodzie podwodne zniszczyły już pięć krążowników angielskich, a miny niemieckie spowodowały zatonięcie kilkudziesięciu okrętów handlowych. I to wszystko dzieje się w obecności największej floty na świecie! Jak francuscy lotnicy zawiedli w zupełności, tak zawodzi obecnie, jak się okazuje, największa flota świata.

Z gospodarstwa.

Przyznanie bezpłatnej jazdy koleją dla robotników rolnych.

Wedle zawadomienia ze strony c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. września 1914 L. 37286 wprowadzone zostały nowe legitymacye, uprawniające do bezpłatnej jednorazowej jazdy koleją na dowolną odległość robotników, których publiczne Biura pośrednictwa lub ewidencyi pracy, krajowemu Biuru podlegające, zapośredniczą do miejsca oddalonego od ich miejsca pobytu.

Legitymacye te są ważne do wszystkich stacyi kolei państwowych w krajach i królestwach reprezentowanych w Radzie Państwa, jednak przy oznaczeniu stacyi podać należy kraj koronny, w którym stacya przeznaczona leży. Legitymacye te wydawać należy tylko sobom, które ze strony Biura ewidencyi czy też pośrednictwa pracy mają już z góry wyznaczone pewne miejsca pracy i mogą także opiewać na rodzinę osoby, wyjeżdżającej do podjęcia pracy, jednak z tem zastrzeżeniem, że stosunek rodzinny sprawdzono zapomocą metryk lub świadectw gminnych.

Należycie wystawione legitymacye należy okazać przy kolejowej kasie osobowej celem ostemplowania, a po przybyciu na miejsce przeznaczenia oddać albo u pracodawcy albo też w Biurze ewidencyi lub pośrednictwa pracy, do którego posiadacza legitymacyi wskazano. Pracodawcy względnie Biura, którym legitymacye oddano, zwrócą je Biuru, które je wystawiło, a to Biuro ma je przechowywać i oddać na żądanie zarządowi Kolei państwowych. Wreszcie nadmieniamy, iż Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie, jako powiatowe Biuro ewidencyi pracy rozporządza pewną ilością takich legitymacyj.

Jak rolnicy chronili swoje zapasy przed nieprzyjacielem.

Z powiatów, które chwilowo były zajęte przez wojska rosyjskie, dochodzą nas obecnie wiadomości, w jaki sposób włościanie rolnicy chronili zapasy przed nieprzyjacielem. Oto na ziemniaki kopano doły w polu nie głębokie, lecz szerokie, przysypywano na wierzchu słomą i ziemią, a następnie zaorywano tak, że nie było ani śladu, gdzie ziemniaki zostały schowane. Suchą paszę, jak koniczynę, siano oraz niewymłócone zboże układano również w doły około domu, na wierzch kładziono warstwy suchych liści, chrustu i śmieci tak, że wyglądało to jak kupa kompostu lub nawozu. Zboże natychmiast zasypywano między prowizorycznie sporządzone i odpowiednio „przystosowane" podwójne ściany domów mieszkalnych, lub między podwójne sufity spichrzów i stajen. Nie było nigdzie wypadku, by Moskale byli tak domyślni i w ten sposób ukryte produkty znaleźli, wszędzie więc ocalały.

W sprawie transportu maszyn rolniczych kolejami. podaje c. k. Ministerstwo rolnictwa do wiadomości interesowanych reskryptem z 29. IX. 1914 L. 43563, że c. k. Ministerstwo kolei zarządziło, iż co do transportu maszyn rolniczych koleją, o ile zostanie udowodnione, iż są niezbędnie potrzebne w gospodarstwie, obowiązują te same przepisy co i do transportu koniecznych artykułów spożywczych, więc że mogą być przewożone bez żadnych ograniczeń, lecz jedynie wtedy, gdy względy wojskowe użyciu odnośnej linii kolejowej nie stoją na przeszkodzie. Poprzednio ogłoszone rozporządzenie o wolnym frachcie dla maszyn rolniczych polegało na nieporozumieniu.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela 8 — Opieki N. M. P., Sewera
poniedziałek 9 — Teodora żoł., Ursyna
wtorek 10 — Andrzeja z Aw.
środa 11 -- Marcina, Felicyana
czwartek 12 — 5 Braci Polaków
piątek 13 — Stanisława Kostki
sobota 14 — Józafata Kunc.

Dziś wschód słońca o godzinie 7'10 m., zachód o godzinie 4'17 m.

Oszczędzanie pszenicy. Gazeta „Wiener Zeitung" ogłasza dwa rozporządzenia ministeryalne, ograniczające używania pszenicy i żyta przy wypiekaniu chleba i pieczywa. Pierwsze postanawia, że od 1 grudnia b. r. począwszy należy przy sporządzaniu chleba używać mąki mieszanej, która zawiera najwyżej 70 procent pszenicy lub żyta, resztę zaś mąki jęczmiennej, kukurudzanej, lub ziemniaczanej, lub też zaprawę kartoflaną. Drugie postanowienie zakazuje stosowaną dotąd wymianę pieczywa białego dostarczanego restauracyom, szynkom i handlom, aby przez to zapobiedz zbytniemu spożytkowaniu pszenicy. To zarządzenie i pod względem sanitarnym nie jest bez znaczenia.

Oba rozporządzenia stanowią część postanowień które rząd przewidział, aby na czas wojny utrzymać bez przerwy zaopatrzenie ludności w chleb.

Nie wolno wywozić ziemniaków. „Korrespondenz Wilhelm" donosi: Doszło do wiadomości rządu, że handlarze zajmują się zakupnem kartofli w wielkich rozmiarach w celu eksportu. Wiadomości te mogą wśród konsumentów wywołać obawy o brak odnośnego artykułu i podwyższenia cen. Rząd ma jednak zamiar ściśle zastosować rozporządzenie ministeryalne z 2 października co do zakazu wywozu kartofli i niedopuścić żadnych wyjątków. Taksamo rząd jest stanowczo zdecydowany wystąpić z całą bezwzględnością przeciw nieuzasadnionemu podwyższaniu ceny.

Zboże i ziemniaki a wyrób spirytusu. Gazeta Wiener Ztg. ogłasza rozporządzenie ministeryalne ograniczające używanie zboża i ziemniaków na wyrób spirytusu.

Zasiłki dla rodzin legionistów. Prezydyum namiestnictwa wydało 13 października następujący okólnik do wszystkich starostw:

Wskutek reskryptu ministerstwa obrony krajowej z dnia 24 sierpnia 1914 r. oznajmia się, że uprawnionym po myśli ustawy z 26 grudnia 1912 rodzinom członków organizacyj strzeleckich utworzonych według wzorów statutu nadesłanego przez ministerstwo

obrony krajowej, przysługuje w razie powołania ich do służby w pospolitem ruszeniu, zasiłek z funduszów państwowych. Odnośne zgłoszenia o zasiłek winny zawierać oprócz dat miarodajnych dla przyznania zasiłku, jeszcze niewątpliwy dowód (potwierdzenie głównej komendy Legionów, względnie przewodniczącego stowarzyszenia, utworzonego po myśli wyżej wspomnianego reskryptu ministerstwa obrony krajowej), że członek tego stowarzyszenia (legionista) istotnie pełni służbę czynną wojskową.

Z kroniki oblężenia Przemyśla. W „Ziemi Przemyskiej“ czytamy: Nasze Maćki z pod Rzeszowa, których i w boju nie opuszcza fantazya i ochota do żartów, ustawiły pod jednym z fortów niewinną, chłopską sieczkarnię. Moskale, jako że to naród nie zbyt rozgarniony, wzięli sieczkarnię za jakiś potworny karabin maszynowy, piekielny „pulimiot“ dla którego wielki respekt żywią... — i zaczęli straszną sieczkarnię ostrzeliwać zawzięcie z armat. Strzelali całe 24 godzin aż wreszcie w 24 godzinach udało im się zdemontować poczciwą — sieczkarnię.

W czasie ostatniego ataku moskiewskiego dnia 7 ub. m. rzucali na nasze miasto Moskale z pogwałceniem praw międzynarodowych granaty na tut. szpital i zranili ciężko chorych i rannych. Spodziewać się należy iż czynniki kompetentne sprawę tę przed forum międzynarodowem podniosą.

Ośmnastgo października wróciło do Przemyśla kilkuset kolejarzy z Bogumina. Od Rzeszowa szli piechotą z powodu uszkodzenia toru.

Z powodu oblężenia a co zatem idzie przerwy w dowozie okazał się w mieście brak wszelkich „spirytualiów“ jak „silnej z mocną“, okowity itd. Ten i ów, który przedtem zalewał robaka a nawet pił na umór, niszcząc swe zdrowie i rujnując się materyalnie, dziś stał się „nolens volens“ bardzo porządnym człowiekiem a nawet eleuterykiem. Dużo o tem mogłaby powiedzieć kronika policyjna która dawniej codziennie zapisywać musiała dużo takich wypadków.

Z życia i obyczajów w okopach. W sprawozdaniu jednego z niemieckich korespondentów z francuskiego placu boju znajdujemy następujące ciekawe szczegóły o obyczajach i swego rodzaju „kodeksie“ wojennym, istniejącym na linii walk pomiędzy niemieckiemi a francuskiemi, leżącemi naprzeciwko siebie w okopach.

„My w swoich okopach — opowiada jeden Badeńczyk — mamy fortepian i za każdym razem, gdy upadnie koło nas granat albo szrapnel, oficer gra na nim marsza lub tusz. Śpiewamy też wiele z akompaniamentem fortepianu, zwłaszcza podczas pauzy południowej. Istnieje bowiem między nami a Francuzami cicha umowa, że pomiędzp 12 a 1 w południe nie strzelamy do siebie, aby można było spokojnie zjeść obiad“‘.

W innem znowu miejscu francuscy i niemieccy żołnierze umówili się że gdy który z nich ma bardzo ludzką potrzebę, wstaje, trzymając ręce do góry. Wtedy strzelanina ustaje, póki dany wojak nie wróci do „normalnej“ walczącej, t. j. leżącej pozycyi.

Rosyanie urządzają polowanie. Od pełnomocnika dóbr hr. Hieronima Tarnowskiego z Rudnika nad Sanem otrzymaliśmy ciekawą wiadomość o charakterystycznem polowaniu Rosyan. Do lasu przybyło tysiąc Moskali otoczyło las i spędziło zwierzynę na polanę, gdzie ją zupełnie wybito, poczem na kilku podwodach odwieziono do obozu. Polowanie miało na celu zaprowiantowanie się.

Na cmentarzu w Wiedniu. Biuro korespondencyjne donosi: Z okazyi dnia Wszystkich Świętych na centralnym cmentarzu odbyła się uroczystość żałobna nad grobem bohaterów obecnej wojny. Zjawili się przedstawiciele ministerstwa wojny, komenda miasta i t. d. Udano się także na grób ofiar katastrofy lotniczej z 20 czerwca r. b. i złożono tam wieńce. Po południu nad dworcem centralnym zjawił się latawiec, z którego rzucono potężny wieniec na grób ofiar tej katastrofy. Koło grobów bohaterów wojny zajechały dwie zdobyte na nieprzyjaciołach armaty.

Obłąkany żołnierz zabójcą. Onegdaj w Krakowie w nocy eskortowało dwóch żołnierzy na chłopskim wozie szeregowca, który na polu walki dostał pomieszania zmysłów. Na rogu ul. Krakowskiej i Dietlowskiej obłąkany dobył nagle z kieszeni rewolwer, który zapomniano mu odebrać i zastrzelił nim powożącego włościanina. Zwłoki zastrzelonego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nazwiska ofiary nie ustalono.

Najmłodszy bohater armii austryackiej. Donoszą z Budapesztu: Obecna wojna dowiodła nam cudów waleczności tak, że przyzwyczailiśmy się otrzymywać codziennie wiadomości o młodocianych bohaterach. Pomiędzy nadzwyczajnymi bohaterami jednak naszej armii zasługuje przecież zaledwo szesnastoletni podoficer (Zugsführer) Aleksander Horwath ze Sarospataku na Węgrzech na szczególne wyróżniające go w tym względzie wymienienie. — Chłopiec ten, syn pewnego urzędnika kolejowego, uczeń gimnazyalny, zgłosił się z innymi kolegami szkolnymi do wojska. Towarzyszów naszego bohatera daleko słabszych i młodszych nieprzyjęto, podczas gdy od Horwatha, zażądano pisemnego zewolenia rodziców, na podstawie którego dopiero mógłby być wcielony do armii. Wojowniczemu młodzieńcowi udało się uzyskać to pozwolenie a w kilka tygodni potem już jako wykształcony żołnierz dostał się z legionem do Serbii, potem do Rosyi i Galicyi, gdzie wszędzie walczył i tak się odznaczył, że awansował na podoficera (Zugsführera). Waleczności i energii tego młodzieńca dowodzą następujące fakta. Zraniony pod Szabacem, gdy po kilku dniach był trochę pokaleczony — prosił, by mu pozwolono walczyć na północnym terenie wojny. Tam dostał też od kozaka cięcie w głowę. Wkrótce wyzdrowiawszy znów prosił, aby go posłano na linię bojową. Teraz jednak otrzymał cięższą ranę. W Marmarosz Sziget odstrzelono mu dwa palce a wóz ciężarowy przejechał mu nogę. Obecnie pielęgnowany w tutejszym szpitalu, ulubieniec wszystkich rannych i personalu pielęgnującego, ma jedno tylko życzenie, aby mógł jak najprędzej wrócić na pole bitwy. „Pewnie, że to okrucieństwo krew przelewać, — ale gdy się stoi w gradzie kul, staje się człowiek twardym, zimnym i niemiłosiernym. — Niejeden Serb i Rosyanin musiał odpokutować za to, że mnie trzykrotnie posłano do szpitala“ — mówił do jednego odwiedzającego szpital. Byłoby zbytecznem twierdzić, że młody bohater już nie tęskni za gimnazyum Sarospatackiem, lecz chce obrać karyerę wojskową.

Bułgarya przeciw Serbii. Bułgarska gazeta „Dnewnik“ wyraża oburzenie z powodu oświadczenia serbskiego posła w Petersburgu Spalajkowicza, iż Serbia byłaby skłonną odstąpić Bułgaryi małe terytoryum, jeżeli Bułgarya dostarczy Serbii 200.000 wojska przeciw Austro-Węgrom.

Dziennik pisze:: Serbski pasożyt został już ciężko ukarany przez los. Macedonia została przez wszystkie mocarstwa uznana za bułgarską. Gdyby Bułgarya chciała ją dzisiaj obsadzić, to wystarczyłaby jedna piąta część dwustotysięcznej armii, zresztą mogłaby inną drogą prowincyę odebrać, którą przez podstęp Serbów straciła. Naród serbski urodził się i wychował we krwi, musi też być we krwi utopiony.

Jak długo potrwa wojna z Rosyą? Dziennik wojskowy „Russkij Inwalid" przyjmuje, że wojna potrwa przez całą zimę, jeżeli nie będzie zbyt silnych mrozów. Z wiosną wojna na nowo się rozpocznie, a ponieważ liczyć się należy z najsilniejszym oporem Austryi i Niemiec, potrwa jeszcze trzy miesiące. Jeżeli nie zajdą nieoczekiwane wydarzenia, wojna zakończy się w rok po jej rozpoczęciu.

Człowiek, któremu wojna przyniosła szczęście. Z Budapesztu donoszą: Główna wygrana przy ostatniem ciągnieniu losów węgierskiego banku hipotecznego wynosząca 74.000 K., padła na los, będący w posiadaniu obywatela łódzkiego, Alojzego Silbermana. Ponieważ Łódź znajduje się obecnie pod władzą niemiecką, szczęśliwy wybraniec losu, będzie mógł wygraną otrzymać. Gdyby ciągnienie nastąpiło było przed kilku tygodniami, gdy Łódź była jeszcze w posiadaniu Rosyan, Silberman jako obywatel państwa, prowadzącego z nami wojnę, nie byłby dostał ani centa.

Bomby lotników w Warszawie. „Głos Narodu" przytacza następujące szczegóły z „Kuryera Warszawskiego" z 21 października:

Kilka bomb lotników niemieckich padło na ul. Dziką, dnia — zdaje się — 18 października. Wskutek ran odniesionych przy tym wybuchu zmarli: Herc Rotholz, właściciel papieru przy ul. Pawiej, Chana Izower sklepowa, Jankiel Heiler handlowiec, Chaja Rotholz, Skąpska 19-let. szwaczka i Hersz Kronenberg, 21-letni handlowiec — wszyscy zamieszkali przy ul. Dzikiej. Nadto znaleziono zwłoki nieznajomego żyda i nieznajomej żydówki, którzy zginęli przy wybuchu bomby na ul. Dzielnej, a w szpitalu zmarła Kazimiera Festerkiewiczówna, śmiertelnie raniona odłamkiem bomby, spadłej przy ul. Ogrodowej nr. 49. „Ogółem — pisze „Kuryer" — podczas onegdajszych wybuchów zginęło 16 osób (14 cywilnych, 1 strażnik i 1 szeregowiec), rany zaś odniosło 40 osób". Bomby spadły widocznie w jednym dniu i w kilku miejscach.

Do jakiego stopnia obawa przed bombami denerwowała Warszawiaków, świadczy ta notatka: Wieczorem 20 października przeprowadzono 300 aresztantów, aby ich przeprowadzić na dworzec terespolski. Gdy konwój miał ruszyć z miejsca, jeden z aresztantów zawołał: „Leci bomba". W jednej chwili cały tłum rozbiegł się w różne strony. Wówczas jeden z konwojujących zastrzelił aresztanta Adama Ostrołęckiego. Gdzieindziej znowu umarła, usłyszawszy wybuch — jakaś żydówka.

Śmierć w bagnie. Korespondent Neue Züricher Ztg. opisuje epizod z walk w Galicyi. Pisze między innymi: „Przyszła komenda: do szturmu! Austryacy porwali się i popędzili naprzód. Moskale przez jakiś czas stali niezdecydowani, potem rzucili się do ucieczki. Nagle zdarzyła się rzecz dziwna, nieoczekiwana: stanęli. Ale nie zwracali się przeciw atakującym ich nieprzyjaciołom, stali nieruchomo. Drugi szereg uczynił to samo, trzeci również, zdawało się, że stanęli przed nieprzebytą przepaścią. Utworzył się gęsty kłąb ludzi, który powoli rozsypywał się na boki. Austryacy nadbiegli już blisko, nie wiedząc, co to znaczy, czy to nie jaki nowy podstęp wojenny? Wyjaśniło się wkrótce. Usłyszeliśmy straszne krzyki, Rosyanie zaczęli zwracać ku nam głowy i podnosić ręce do góry. I nagle spostrzeżono, że Rosyanie maleją... Nogi znikały w ziemi, stali już na kolanach, odrzucili karabiny i wyciągali ręce ku atakującym. Z naszych nikt nie strzelał, patrzyli z przerażaniem na nieprzyjaciela, który niknął powoli w bagnie. Kto posunął się trzy kroki naprzód, był stracony. Wyciągnął jedną nogę — druga zapadała się jeszcze głębiej. Usiłowali przeważyć się korpusem ku przodowi, aby oprzeć się większą powierzchnią na zdradzieckiem błocie, nic nie pomogało. Austryacy chętnieby poszli im na pomoc, wysuwali się naprzód, podawali karabiny, ale ratunek szedł na marne, nie można było dotrzeć dość daleko, daremnie chciwe palce wyciągały się ku podsuwanym karabinom. „W tył! marsz! zabrzmiała komenda, rzucona przez wzruszonego oficera. Ostrożnie oddalili się Austryacy od śmierci, jaka ziała z zielonego bagniska"...

Cholera. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza: W dniu 3 listopada stwierdzono 5 wypadków cholery w Wiedniu, 1 Schoenkirchen w Dolnej Austryi, 1 w Lincu, 1 w Gracu, 4 w Celowcu, 6 w Królewskich Winohradach, 2 w Józefowie, 1 w Bernie, 1 w Edelspitz, 2 w Wielkich Niemczycach, 2 w Odolanach na Morawach, 7 w Opawie, 1 w Schoenbüchel, 3 w Cieszynie.

W Galicyi stwierdzono razem 246 wypadków cholery, mianowicie: 1 w Krakowie; w powiecie liskim: 20 w Cisnej, 7 w Jabłonce, 5 w Maniowej; w powiecie przemyskim: po jednym w Dubiecku, w Krzywczy, w Pikulicach, po 3 w Kunkowcach, w Ostrowie i Trałkowcach, 126 w Przemyślu (z tego 118 u osób wojskowych), 5 w Żurawicy; w powiecie sanockim: po jednym wypadku w Buskowsku, we Wróblowicach Szlacheckich, po dwa w Bukowsku wsi i Zarszynie, po 3 w Długich, i w Posadzie Dolnej, 12 w Bykowcu, 15 w Olchowcu, 23 w Tyrawie Wołoskiej, 14 w Wujskiem, 4 w Żywcu u osób wojskowych.

Wiadomości o zaginionych.

POSZUKUJĘ OJCA JÓZEFA, matkę Franciszkę, brata Władysława i siostrę Helenę Cielińskich. Siostrę Maryę Bilańską z trojgiem dzieci i Maryę Małechównę. Ignacy Cieliński Ken utcza k. IX Nr. 3 ajło 88 Budapest.

POSZUKUJĘ ŻONY Z DZIEĆMI Z PRZEMYŚLA. Drozdziuk Rudolf Sapeur Rezerwist K. u. K. Sammel Kommando Żywiec.

Zofia Klęskowa z córką zamieszkała w Sanoku u p. Madejskiego ul. Nowy Świat, poszukuje swego męża, **lekarza pułkowego Romana Klęska.**

Gerszon Arzt, artyl. zapasowy przy dywiz. haub. 9 w Teresienstacie szuka żonę **Różę Arzt**, wraz z 6 dzieci z Złoczowa.



Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenie wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy!

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ
Oświęcim.

Baczność! Patent światowy



Zastępuje zupełnie młyn. Maszyna ta w przeciągu godziny miele pszenicę, owies, żyto nawet kukurydzę w ilości 35—46 kgr. i ma tę właściwość, że da się w ten sposób uregulować, że miele drobno, średnio i nawet na mąkę.
Szczególnie w gospodarstwach oddaje niepospolite usługi. Cena maszyny z opakowaniem wynosi **24 K**, przy zamówieniu należy na desłać 5 kor. zadatku. b60

Generalne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę posiada firma

M. KRANZ, KRAKÓW, UL. DIETLOWSKA 77.

Henryk Halpern, Kraków.



ul. Krakowska 29.

Hurtowny skład towarów żelaznych

poleca na teraźniejszy sezon „KOSY" najlepszej marki, sierpy, osełki młotki i babki, narzędzia rolnicze, ogrodowe i okucia do budowy po nader niskich cenach fabr., też okucia kuchenne.

Specyalny skład towarów krajowych.

BROŃ!

Magazyn bogato zaopatrzony w strzelby wszelkich systemów, rewolwery, browningi, pistolety, krucice, floberty, karabinki, sztućce, ostre naboje i łuski w wielkim wyborze. Cenniki gratis.

R. Gliniecki i Ska
Kraków, Szewska 2.

WINA!

WIELKI SKŁAD WIN OWOCOWYCH w kilku gatunkach n. p. porzeczkowe, agrestowe, borówczak jabłecznik i t. p. jedna flaszka po Koron 1·20 poleca handel

Zygmunta Nuzikowskiego, Kraków, Szewska L. 2.

Na prowincyą wysyła się za zaliczką. Pocztówki wysyła się franko.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich i wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas
przedtem St. Przybylski

Kraków, Rynek główny. Linia A—B., l. 46. 3a

WDOWIEC,

leśny na stałej dobrej posadzie w Czechach, lat 38 prawego i łagodnego harakteru z dwojgiem dzieci, 9 i 11 letniemi. Poszukuje wdowy lub starszej panny, dobrej gospodyni, z którą mógłby zewrzeć związek małżeński. Pożądaną jest fotografia, która zwróconą będzie. Na żądanie może posłać fotografię swoją. Wiadomość w Admin. Prawdy w Krakowie.

Edmund Korosadowicz

artysta rzeźbiarz-cyzeler

uczeń ś. p. J. Hakowskiego

wykonuje w srebrze złocie i bronzie prace w zakres rzeźbiarstwa i cyzelerstwa wchodzące jako to: płaskorzeźby, figury, portrety, medaliony (sposobem „en repousse“) artykuły kościelne, jak: kielichy, monstrancye, lichtarze, wyroby galanteryjne, restauruje antyki, posiada odlewnię metali. b158

Kraków, Tenczyńska 6, Wawel 8.

Nakładem Redakcyi „Prawdy w Krakowie Stolarska 6, wyszedł z druku:

Dr. med. St. BREYERA

LEKARZ DOMOWY

zawierający: Opis ciała ludzkiego. — Zasady zdrowia. — o karmy. — Rośliny lecznicze i inne środki domowe i zabiegi lecznicze. — Wodolecznictwo. — Światło i powietrze. — Gimnastyka, szyczyzny, objawy i leczenie wszelkich chorób.

Obejmuje 222 stronnic z ilustracyami. Cena ozd. opr. egz. w płótno 3 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Co należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy rzeczytać sobie dziełko, od tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzem l. tylko 80 hal. już z rzesyłką oczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach ocztowy ch) od adresem:

Redakcya „PRAWDY“ Kraków.

Za 6 Kor.

beczułkę bryndzy

majowej, wysyła pocztą Fabryka serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/XX.

ADWOKAT

krajowy ze Lwowa Dr. **Kazimierz Antoni Senisson** obecnie **Przerów** ul. Nabrzezi l. 19 (Morawy) wyrabia pensye dla wdów i sierót po padłych na wojnie żołnierzach. Zgłoszenia listownie.

Bardzo ważne

dla Kółek rolniczych

i kupujących z prowincyi.

Jedynie chrześcijańska **Spółka handlowa w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 9.** poleca po najtańszych cenach hurtownie i detalicznie — wszelkiego rodzaju towary korzenn. n. p. kawy, herbaty, konserwy, wyroby Maggiego każdego rodzaju, czekolady, cukry, mydła, świece i t. d. Na sezon obecny wysyła na żądanie jarzyny po najtańszych cenach. b268

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach polecajcie „Prawdę“



Ekspozyt. we Lwowie, Sykstuska 49.

ORGANISTA

Starszy, zdolny, prawego charakteru organista poszukuje posady zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Prawdy“ w Krakowie.

Kucharka

zdolna, uczciwa i pracowita, dobra gospodyni, poszukuje posady. — Zgłoszenia do Administracyi »Prawdy« w Krakowie, ulica Stolarska 6.

DRUKARNIA „PRAWDY“

Kraków, ul. Stolarska L. 6.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i tanio.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Druk Katolickiej Spółki Wydawniczej („Prawda“), pod zarządem A. Pankowicza w Krakowie.